

Dyskusja: Azja w XX wieku

Prof. Madajczyk

Witam w imieniu redakcji „Dziejów Najnowszych” profesorów: Krzysztofa Byrskiego, znawcę południowej Azji, szczególnie zaś Indii, Krzysztofa Gawlikowskiego, specjalistę od historii Azji Wschodniej, niejednokrotnie goszczącego na naszych łamach, Janusza Daneckiego, badacza świata arabskiego. Do numeru naszego pisma poświęconego losom Azji w XX w. nie znaleźliśmy autora, który byłby gotów poprzedzić nasze rozważania ogólną refleksją. Dlatego poprosiłem Panów, aby zastanowić się wspólnie, jak dalece i jak szybko zmienił się ten kontynent w XX w. Może to być połączone z próbą określenia, jak przedstawia się punkt wyjścia tej części świata w wiek następny.

Mamy przed sobą dwie mapy Azji, przedstawiające jej polityczne oblicze z początku i prawie końca XX w. Nawet pobieżne spojrzenie pozwala ustalić zmiany na skalę rzadko w dziejach spotykaną. To już nie są europejskie posiadłości czy protektoraty jak na początku wieku. Zwielokrotniła się liczba państw, Huntington już dostrzega wśród nich 5 mocarstw regionalnych. Poza tym Chiny i Indie to już, demograficznie traktując, miliarderzy. Niektórzy historycy francuscy wyrażali pogląd, że presja demograficzna, będąca skutkiem szybkiego wzrostu ludności, prowadzi do konfliktów zbrojnych. Czy może to grozić w przypadku Azji Południowej czy Wschodniej?

Czy na przełomie XIX i XX w. było do przewidzenia, że mapa Azji może ulec zmianie w tak szybkim tempie i na taką skalę? Niedawno sięgnąłem do reportażu i wspomnień Wacława Sieroszewskiego, pisarza dzisiaj już prawie zapomnianego. Podróżował on po Azji na początku XX w. i tak w 1903 r. odnotował swe wrażenia z Chin: „Teraz olbrzym umiera. Jak starzec widzi jedynie w przeszłości piękno i dobro. Nie chce umrzeć przed czasem i w rzutach przymusowego wzdodu nieraz jeszcze wstrząśnie światem”. Powrócił do Chin osiem lat później i dojrzał zmieniający się Daleki Wschód: „Obudziła się Japonia. Korea została wstrząśnięta w sennym letargu wiekowym utratą niepodległości. Pewnym jestem, że ją odzyska odrodzona i uszlachetniona. Obecnie budzą się Chiny”. Czyli niespełna 10 lat wystarczyło, ażeby radykalnie zmienił się w jego oczach Daleki Wschód, poczuł budzenie się Chin.

Prof. Gawlikowski

Istotnie XX w. dla Azji, dla Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej był niezmiernie dramatyczny, na pewno był to okres największych przeobrażeń w ich dziejach w ciągu 4 tys. lat.

Orientacyjnie możemy przyjąć, że ostatnie lata XIX i pierwsze lata XX w. były okresem największego poniżenia Azji Wschodniej, jak to tam określano. Przypomnę, wtedy dokonywał się jej ostateczny podział, wyznaczanie granic kolonialnych, Chiny dzielono na sfery wpływów. W kraju tym mamy dramatyczne „powstanie bokserów” i interwencję ośmiu mocarstw, z zajęciem Pekinu i ugruntowaniem półkolonialnego statusu Chin, jak to się umownie określa, bo formalnie zachowywały one niepodległość. Z tym, że właśnie nawet już w tym okresie poniżenia i dekadencji Azja Wschodnia była też jedynym rejonem świata pozaeuropejskiego, który nie został skolonizowany przez mocarstwa zachodnie według klasycznych wzorców. Zdobywały one tam wpływy, próbowały zdobywać kawałki posiadłości kolonialnych, ale jednak nie doszło do pełnego zniewolenia. Natomiast Japonia od 1868 r. wkroczyła na drogę modernizacji. Po szybkim jej przeprowadzeniu rozpoczyna ona sama ekspansję imperialistyczną, przyjmując politykę podobną do mocarstw zachodnich. Już w 1905 r. mamy pierwszą wojnę Japonii z Rosją, mocarstwem europejskim. Chiny sponiewierane w swej godności, z panoszącymi się cudzoziemcami, jednak swojej suwerenności nie straciły. Między innymi dlatego, że podbój całych Chin był wtedy prawie niemożliwy. Do tego dołączyły się jeszcze czynniki konkurencji między mocarstwami. Korea ostatecznie zostanie włączona do imperium japońskiego w 1910 r., a u początku XX w. nadal przynależy do Chin. Stoją tam nadal garnizony chińskie. Z tej Azji, konfucjańsko-buddyjskiej w gruncie rzeczy, jedyną kolonią mocarstw europejskich staje się Wietnam (podbity przez Francję). Wiązałbym tę niemożność podboju kolonialnego Azji Wschodniej z rozwojem tamtejszych tradycji politycznych i z wysokim poziomem prastarej cywilizacji. Rolniczej, oczywiście, która musiała przegrywać w konfrontacji z nową, przemysłową. Ale fakt tego wysokiego rozwoju jest znaczący. Przypomnę, że Chiny ok. 1800 r. produkowały w przybliżeniu 1/3 całego produktu światowego. Dokonał się więc ich upadek polityczny, gospodarczy i demograficzny, ale w dalszym ciągu były tym gigantem, na którym dzielono skórę. A Japonia już reprezentowała nową tendencję: budzenia się Azji i prób dorównywania Zachodowi.

Prof. Madajczyk

Czy Azja Południowa również była wtedy u granic poniżenia?

Prof. Byrski

Nie wiem, czy można to ujmować w kategoriach etycznych. Najpierw jednak chciałbym podzielić się pewną refleksją. Otóż, bardzo jestem wdzięczny Panom Profesorom Madajczykowi i Gawlikowskiemu za dostarczenie nam map. Szkoda tylko, że te mapy Azji są niekompletne i że brak na niej Hiszpanii!? Jako Europejczyk, zajmujący się południowym, indyjskim subkontynentem Azji, jestem przekonany, że moja „rodzinna Europa” to również subkontynent Azji, tyle że północno-zachodni. Wolalibyśmy więc, na progu XXI w., rozmawiać o Eurazji od Gibraltaru po Archipelag Indonezyjski, Eurazja bowiem w gruncie rzeczy stanowiła jedną całość i tylko nasza nieumiejętność zwiększania perspektywy, niejako odejścia od mapy, sprawia, że wyodrębniamy ten poszarpany, „śmieszny półwysep” jako osobny kontynent. Ta nieumiejętność odejścia od mapy nazywa się europocentryzmem. Dlaczego to podkreślałem? Dlatego, iż wydaje mi się, że procesy, które nastąpiły w dobiegającym końcu stulecia na tym olbrzymim kontynencie, te interakcje między jego peryferiami — europejskimi, chińskimi, japońskimi, indyjskimi czy arabskimi powinny być rozpatrywane w powiązaniu, pozostając w jednym polu widzenia. Sądzę, że to, co zdominowało mijające stulecie, to ekspansja technologiczna, która zapewniła twórczyni współczesnej technologii — Europie i jej najpojętniejszemu dziecku — Stanom Zjednoczonym bezprecedensową przewagę. Przy czym

ekspansja cywilizacji technologicznej, niestety, łączyła się i nadal łączy z poczuciem misji Europejczyków, którym zaraziliśmy również Amerykanów. Jednym z największych piewców tej misji był urodzony w Bombaju Rudyard Kipling (1865–1936). Mimo to nie byłbym skłonny rozpatrywać tego, co działo się w XX w., w kategoriach poniżenia. Żyjąc wśród Hindusów prawie czternaście lat, nie miałem wrażenia, bym był otoczony ludźmi poniżonymi. Na pewno nie był takim człowiekiem Mahatma Gandhi (1869–1948). Nie wydają się też odczuwać poniżenia Japończycy, którzy znakomicie poradzi sobie z wyzwaniem cywilizacji technologicznej, nie nazbyt gościnnie traktując przybyszów z Europy, których często po prostu zabijali, badając potem bardzo uważnie i kopiując to, co uznali za pożyteczne z rzeczy przez siebie zdobytych — armaty bodaj w pierwszej kolejności. Zresztą proces nigdzie w Azji nie jest zakończony i sądzę, że jego przebieg należy oceniać w bardziej długofalowej perspektywie i nie w kategoriach etycznych. Jeśli chodzi o Azję Południową, a ściślej o subkontynent indyjski, którym się szczególnie zajmuję, to powiedziałbym że ta interakcja między Indiami i Europą nabrała właśnie szczególnego przyspieszenia wtedy, gdy technologia umożliwiła szybsze przemieszczanie się ludzi i sprzętu. Uważam za niezwykle ważny moment wprowadzenia żeglugi parowej. „W 1822 roku wysunięto sugestię założenia linii oceanicznej utrzymującej za pomocą parowców stałą komunikację z Indiami. Myśl ta wywołała taki entuzjazm, że w ciągu dwóch lat zebrano w Bengalu (oczywiście nie wśród Hindusów) 80 tysięcy rupii. Rząd Indii dołożył jeszcze 20 tysięcy na nagrodę dla armatora statku, który pierwszy pokona trasę między Anglią a Indiami w ciągu najwyżej 70 dni. Wkrótce też, 16 sierpnia 1825 roku, łopatkowiec «Enterprise» został wyprawiony z Falmouth do Kalkuty, gdzie zawitał po 113 dniach, tracąc 10 dni na ładowanie węgla w drodze”¹. Do tego momentu Anglicy właściwie na zawsze żegnali się z Anglią i po pewnym czasie nieomal wtapiali się w tło indyjskie. Mamy przekazy, że Anglicy żyli wtedy w Indiach dokładnie tak jak zamożni Hindusi, często wiążąc się z miejscowymi kobietami. Drugim ważnym momentem, który zbliżał oba subkontynenty Azji było otwarcie w roku urodzin Gandhiego (1869) Kanału Sueskiego. Oba te momenty — żegluga parowa i Suez sprawiły, że do Indii zaczęły przybywać razem z mężczyznami kobiety. Wtedy zaczął się szalenie interesujący proces. Anglicy mianowicie, pilnowani przez swoje kobiety, otoczyli się kokonem własnej odrębności kulturowej. Przestali identyfikować się z miejscową kulturą i stali się jeszcze jedną odrębną kastą. Tak też byli i są postrzegani przez Hindusów, którzy uważali tę kastę Europejczyków za dość nisko usytuowaną w skali społecznej ze względu na małą wrażliwość przybyszów z Europy na kwestie czystości rytualnej. Niemniej jednak musieli się z nią liczyć, ponieważ była to kasta rządząca. Tak ten proces¹ wyglądał w Azji Południowej, gdzie razem z technologią Europejczycy zawlekli jedną z najgroźniejszych chorób XX w., którą stanowi przeświadczenie o świętości unitarnego państwa narodowego. Idea ta, niestety, została „kupiona” przez Hindusów. W tym momencie użyję dość zawrotnego skrótów myślowego, do którego — jak sądzę — uprawnia mnie przyjęta w tej rozmowie konwencja operowania wielkimi syntezami. Otóż, ostateczny triumf idea ta święciła w grudniu 1992 r., kiedy to ultranacjonałisci hinduscy zburzyli w geście rewindykacji historycznej meczet w Ajodhji, w północnych Indiach, wzniesiony tam w latach 20. XVI w. przez założyciela dynastii Wielkich Mongołów cesarza Babura (zm. 1530 r.). Hindusi bowiem przyjęli za własną wizję państwa narodowego całego subkontynentu i całej jego historii, interpretowanej po europejsku jako linearny zapis wlotów, z których czerpią dumę narodo-

¹ M. K. Byrski, *Upadek Wiśwamitry*, w: *Obrazy świata białych*, Warszawa 1973, s. 18.

wą, i upadków, za które nawet po upływie czterech i pół wieku gotowi są wziąć odwet. Muzułmanin Babur wybudował meczet dokładnie w miejscu tradycyjnie czczonym jako miejsce narodzin Ramy — wcielenia boga Wisznu, w podobny sposób i w podobnych celach, jak to robili chrześcijanie w Europie, stawiając kościoły na uroczyskach pogańskich. Przez ponad cztery wieki fakt ten nie spędzał snu z powiek Hindusom; dopiero gdy wraz z cywilizacją techniczną zawędrowała do Indii idea linearnego czasu i państwa narodowego, wtedy obudziły się demony. Jest interesujące, że to nie Indyjski Kongres Narodowy doprowadził do tego, mimo że ma rodowód właściwie brytyjski, jego założycielem bowiem w 1885 r. był Allan Octavian Hume i aż do I wojny światowej wielu Brytyjczyków piastowało funkcje przewodniczących tej organizacji, cieszącej się sympatią również w Anglii. Wprost przeciwnie, parasol polityczny nad tą akcją rozpięła Bharatija Dżanata Parti (Indyjska Partia Ludowa), której działacze okazali się być bardziej pojętymi uczniami europejskich nacjonalistów. To oni właśnie wierniej realizują europejską wizję historii i narodu, niż ci ludzie, którzy odziedziczyli po Anglikach organizację partyjną!

Prof. Madajczyk

Czym tłumaczyć dekolonizację? Czy wynika ona przede wszystkim z dążeń wyzwoleńczych, czy też rację mają ci, którzy twierdzą, że zarządzanie koloniami kosztowało zbyt wiele, utrzymywanie kolonii stawało się nieopłacalne?

Prof. Byrski

Myślę, że jedno i drugie. To nie jest tak, że tylko kwestie ekonomiczne się liczyły. Tutaj też ważne było to, z całą pewnością przynajmniej w Indiach, że idee, których uczyli się Hindusi w Oxfordzie, w Cambridge, ten liberalny socjalizm angielski w wykonaniu Nehru, potem realizowany w Indiach, to właśnie m.in. idea niepodległości politycznej, samostanowienia. To wszystko zaczęło być brane poważnie przez Hindusów i oni zaczęli domagać się realizowania tego u siebie. I to był proces, który niewątpliwie narastał i niewątpliwie utrudniał rządzenie Indiami, sprawiał, że stawało się coraz mniej opłacalne. Anglicy, którzy znakomicie potrafili liczyć, doszli do wniosku, że nakłady nie będą uzasadniały zysków. Jednocześnie jednak coś z tego romantyzmu kiplingowskiego, z poczucia misji białego człowieka, zostało. Skoro oni już dojrzeli i chcą sami się rządzić, to może trzeba im pozwolić to robić. Myślę, że jeśli chodzi o same Indie, to tutaj Anglicy nie zawiedli, Hindusi zaś dowiedli, że ta niepodległość jest przez nich realizowana bardzo odpowiedzialnie i jak dotąd z dużym powodzeniem.

Prof. Gawlikowski

Nie chciałem przerywać prof. Byrskiemu, ale aspekt, na który zwrócił on uwagę, mianowicie technologii i nauki, jest tu na pewno kluczowy. Zgadzam się, jest to dla całej Azji jeden z najważniejszych procesów, który zmienił i sposób panowania tam mocarstw zachodnich i przeobraził Azję.

Prof. Madajczyk

W jakim sensie przeobraził, przez jakie oddziaływanie — przez modernizację?

Prof. Gawlikowski

Dla Azji to była rewolucja na gigantyczną skalę. W Chinach znano wiele oryginalnych technologii, ale miały one charakter „wiedzy rzemieślniczej”, była też medycyna chińska, jednak świat określały koncepcja yin–yang, pięciu pierwoelementów itd. A tu nagle wkracza fizyka, chemia, balony, telegraf, elektryczność, geografia — zupełnie inna. To wszystko były „nauki zachodnie”, coś zupełnie egzotycznego, dla Chińczyków, Japończyków czy Koreańczyków.

Prof. Madajczyk

Dziś wiemy, że w Indiach powstał odpowiednik kalifornijskiej „doliny krzemowej”.

Prof. Gawlikowski

Nie chodzi li tylko o same urządzenia techniczne, tam tworzone, ale głównie o nauczanie się nauk ścisłych, o zupełnie inny sposób myślenia i o rozpad albo głęboki kryzys kultur miejscowych w pierwszej fazie. Czynniki technologiczne ma zatem bardzo wiele wymiarów, i cieszę się, że Profesor Byrski zwrócił uwagę, że miało to nawet wpływ na samych kolonizatorów.

Prof. Danecki

Tak było również na terenie Azji Zachodniej. Tutaj też następuje proces modernizacji technicznej, ale ten proces możemy ująć inaczej, ponieważ trwał znacznie dłużej. Jest to rejon bardzo bliski Europie i właściwie wpływy europejskie zaczynają się już w XVIII–XIX i XX w. ostatecznie się utralają. Nie można więc mówić o gwałtownym szoku. Dlaczego? Otóż, nie można wyznaczyć ścisłych granic politycznych, czy kulturowych Azji. Na początku XIX w. taka granica nie istniała, ponieważ Imperium Osmańskie sięgało od granic Maroka po Rosję, a na południu po Jemen.

Prof. Gawlikowski

Włączając ładny kawałek Bałkanów.

Prof. Danecki

I Europy oczywiście. Tak więc było to państwo europejsko–afrykańsko–azjatyckie. Łączyły się tu trzy kontynenty. Co się w tym imperium działo? Na początku XX w. Europa zaczęła się przygotowywać do likwidacji tego tworu, w jakimś sensie kolonialnego. Z europejskiego punktu widzenia Imperium Osmańskie rzeczywiście było państwem kolonialnym. Rozkładanie imperium rozpoczęło się już w czasie wyprawy Napoleona do Egiptu, a więc w ostatnich dwóch latach XVIII w. Po I wojnie światowej trzy mocarstwa europejskie: Anglia, Francja i Rosja ustanowiły swoje wpływy i podzieliły je. Jest rzeczą niezwykle interesującą, że Rosja już w XIX w. została w pewnym sensie oddzielona od państw europejskich przez Iran i Turcję osmańską i w związku z tym nie miała wpływu w rejonach północno–afrykańskich ani na arabskim Bliskim Wschodzie. Natomiast na terenie Iranu i Afganistanu doszło do kontaktów między Rosją i Anglią. Ale Rosjanie swój, środkowoazjatycki i kaukaski rejon opanowali właściwie niezależnie i samodzielnie. Ta ochrona przed wpływami rosyjskimi pozwoliła na utrwalanie się różnych typów dominacji europejskiej, a następnie, po rozpadzie imperium osmańskiego, doszło do procesu, który był odwrotny do tego, jaki następował w Indiach. O ile w Indiach wiele, wiele narodów łączono w koncepcję jednego narodu, o tyle w świecie arabskim jeden naród podzielono na wiele. Rodziła się idea państwa narodowego, powstały liczne państwa nie mające własnej tradycji oprócz arabskości. Arabskość pozostawała wspólną wartością. Powstały takie państwa, jak: Irak, Syria, Jordania, Palestyna, Arabia Saudyjska. Wszystkie one są tworam wyłączenie europejskimi, opartymi na europejskiej idei narodu.

Prof. Madajczyk

Czego nie ma w Azji Południowej.

Prof. Byrski

Powiedziałbym, że jest dylemat. Jest to wielkie państwo wielonarodowe, które próbuje, podobnie jak w Związku Radzieckim, kreować jeden naród indyjski. To jest dylemat narzuc-

ny przez ideologię państwa narodowego i próba znalezienia jakiegoś rozwiązania tego, żeby to jednocześnie była politea kontynentalna, wieloetniczna, wielojęzykowa, a jednocześnie żeby można było mówić o narodzie indyjskim. Ten dylemat trwa i on będzie nadal powodował iskrzenia.

Prof. Danecki

Niezwykle ciekawe były próby w Indiach, które rozpoczęły się od stworzenia dwóch narodów — narodu muzułmańskiego i hinduskiego, czyli tożsamości narodowej opartej na religii. Koncepcja ta upadła dlatego, że idea panislam nie była możliwa do zrealizowania po likwidacji kalifatu pod egidą Turcji osmańskiej w 1924 r., a co za tym idzie — niemożliwa również była idea państwa i narodu muzułmańskiego. W Indiach wprowadzie na koncepcji narodu muzułmańskiego i hinduskiego zbudowano dwa państwa: muzułmański Pakistan i hinduskie Indie. Podobna sytuacja wystąpiła na krótko w Jugosławii, gdzie próbowano tworzyć naród muzułmański z Bośniaków. Ta idea państwa opartego na tożsamości religijno–kulturowej, a nie etnicznej ciągle się pojawia i często powraca.

Prof. Madajczyk

Mówiąc o kolonizacji i dekolonizacji Chin, podkreślmy rolę Anglosasów.

Prof. Gawlikowski

Z całą pewnością na scenie azjatyckiej ogromną rolę odgrywała Wielka Brytania, która była na początku naszego stulecia supermocarstwem ówczesnego świata, o niekwestionowanym prymacie. Państwem kontestującym ów prymat była Rosja. Jeśli popatrzymy na mapę, widać wyraźnie, jak w różnych miejscach to rozgraniczenie Imperium rosyjskiego i brytyjskiego, sfer wpływów jednego i drugiego występuje od Persji aż po Mandżurię. Często mamy tworzenie „sfer buforowych”, czy też — jak w formalnie niepodległych Persji i Afganistanie — wyznaczanie „sfer wpływów” jednego i drugiego mocarstwa. Japonia wpisywała się w tę konkurencję, występując na początku jako, może nie sojusznik, bo to by było za dużo, ale „partner strategiczny” Wielkiej Brytanii, a działając przeciwko Rosji z przyzwoleniem i ku satysfakcji brytyjskiej. Japonia w gruncie rzeczy do okresu II wojny światowej ciągle występuje w roli „młodszego brata” W. Brytanii, świadomie przyjmując jej przywództwo, z którym się liczy i któremu podporządkowuje swoje interesy. Można powiedzieć, że Japonia w tym stuleciu miała trzech „starszych braci”: najpierw była to Wielka Brytania, potem — Niemcy, a po II wojnie światowej — Stany Zjednoczone. To wydaje się być szczególnym rysem polityki Japonii.

Prof. Madajczyk

Stany Zjednoczone w zasadzie nie dążyły do budowy swego imperium kolonialnego w Azji.

Prof. Gawlikowski

Niewątpliwie Stany Zjednoczone należy do tego rozumowania wprowadzić. Odgrywały one coraz większą rolę w naszym stuleciu. Na początku XX w. mieliśmy ich koncepcję „otwartych drzwi” w Chinach. Stany Zjednoczone odegrały z pewnością wielką rolę w utrzymaniu formalnej chociażby niepodległości Chin, przeciwdziałając dążeniom do ich swoistych „rozbiorów”, podziału na kawałki należące do poszczególnych mocarstw.

Prof. Byrski

Dodam, że Stany wspomagały też niepodległościowe dążenia indyjskie. W tej chwili stosunki indyjsko–amerykańskie są dalekie od bardzo ciepłych. Oczywiście politycznie są one

poprawne, ale bez przerwy są jakieś napięcia, mimo że kiedyś Amerykanie niezwykle zdecydowanie stanęli po stronie indyjskich ruchów wyzwoleniczych.

Prof. Danecki

Na Bliskim Wschodzie Amerykanie zastąpili Anglię, choć postępowali odwrotnie: promując ruchy dekolonializacyjne. Tzn. państwa tego rejonu dzięki interwencji amerykańskiej uzyskały niepodległość i następnie związały się w znacznym stopniu ze Stanami Zjednoczonymi, mimo że w wielu krajach arabskich USA uważa się za arcywroga, choć gdzie indziej, np. w Turcji, tak nie jest. Podobnie w Iranie przez długi czas USA uchodziły za największego przyjaciela. Później stały się największym wrogiem, ale dopiero na skutek całkiem innej sytuacji, niezwykle skomplikowanego węzła, który powstał w wyniku dekolonializacji, mianowicie węzła izraelskiego w świecie arabskim i muzułmańskim. Ten problem jest skutkiem amerykańskiej polityki dekolonializacyjnej. Anglicy w pierwszym momencie uważali, że Izrael będzie przyczółkiem do utrzymania swoich wpływów i właściwie tak byłoby do końca, gdyby nie druga wojna światowa i holocaust. Wtedy się okazało, że dla Żydów jest to jedyny ratunek. W Izraelu Żydzi znaleźli się w swoim państwie i tam je stworzyli wbrew ludności arabskiej. Wówczas to doszło do zmiany tożsamości Żydów mieszkających w Palestynie, czy potem w Izraelu. Przestali być jak dotychczas ludnością miejscową. Przypomnijmy, że w imperium osmańskim Żydzi stanowili jeden z tzw. milletów. Obok muzułmanów i Ormian byli Żydzi. Są to przedziwne podziały ludnościowe, ale takie obowiązywały w imperium osmańskim. Żydzi w Izraelu przestali nagle być ludnością miejscową, stali się reprezentantami Zachodu, Europy. Był to zatem nowy typ kolonii i tak do dnia dzisiejszego Izrael jest pojmowany w świecie arabskim. Konflikt nie jest ujmowany w kategoriach rasowych, czy niechęci etnicznej, ale walki z Europą, jest to dalszy sprzeciw wobec kolonializmu. Tę perspektywę trzeba by ciągle podkreślać, dlatego że jest ona dość opacznie przedstawiana u nas w Europie. Jednym słowem, zmiany następują bardzo szybko. Amerykanie nadal odgrywają najważniejszą rolę. Przypomnijmy ostatnią wojnę w zatoce, do której doszło tylko w wyniku amerykańskich nacisków. USA próbowały określić swoją pozycję, zatem pozycję całego świata zachodniego wobec tego rejonu i wobec znaczenia, jakiego ten rejon nabrał od czasu wzrostu cen ropy naftowej, tzn. od okresu międzywojennego.

Prof. Gawlikowski

Chciałbym do tego koniecznie dodać, iż również Imperium Carskie, a potem Rosja bolszewicka w większym jeszcze stopniu odgrywały także bardzo ważną rolę w emancypacji Azji. Przypomnę mało znany fakt, iż podczas powstania bokserów, gdy armie ośmiu mocarstw „zaprowadzały porządek” w Chinach, uczestniczył w tym także korpus rosyjski, który starał się zachowywać zupełnie inaczej niż korpusy zachodnie. Mianowicie starał się okazywać swoją ogromną życzliwość i przyjaźń dla Chińczyków. Lekarze wojskowi udzielali pomocy medycznej miejscowej ludności, co wywołało wręcz *de marche* sojuszników, zarzucających Rosjanom złamanie porozumień sojuszniczych i próby zdobywania sobie sympatii wśród ludności. Było to zupełnie niedopuszczalne z ich punktu widzenia. Jeśli będziemy patrzeć na późniejszą politykę bolszewików, budzenie przez nich ruchów narodowych i pomaganie im, to dostrzeżemy elementy kontynuacji, gdyż Rosja carska też usiłowała w ten sposób hamować postęp imperializmu brytyjskiego. Mieliśmy zatem supermocarstwo kolonizujące świat i dwa lub trzy mniejsze mocarstwa, które usiłowały utrudniać jego dominację przez pobudzanie dążeń niepodległościowych (Rosję, USA, a później i Japonię).

Prof. Madajczyk

Mówimy, rzecz jasna, o początku wieku.

Prof. Gawlikowski

Tak. Dekolonizacja w drugiej jego połowie była bardzo złożonym procesem. Chciałbym powrócić do wątku poruszonego przez prof. Byrskiego i do jego odpowiedzi na pytanie prof. Madajczyka, czy była ona rezultatem kryzysu gospodarczego, faktu, że kolonialne panowanie dłużej się nie opłacało. Podzielam zdanie prof. Byrskiego, iż wraz z rozwojem ruchów niepodległościowych, z narastającym oporem, tworzeniem się miejscowych, zmodernizowanych elit, które przejęły w części dorobek zachodni, a zarazem występowały z własnymi aspiracjami — panowanie kolonialne stawało się coraz trudniejsze. Problemy takie występowały już wcześniej. W Chinach w latach 20., gdy ludność zajmowała tzw. *settlementy* w wielkich miastach (czyli dzielnice pod jurysdykcją konsularną), to już nie wystarczały utrzymywane tam do tego czasu garnizony złożone z 300, 400, 500 czy 1000 żołnierzy, czy też kanonierki, które czasem tłumity bunt, bo musiałyby one przyplýwać niemal bez przerwy. Trzeba by było utrzymywać tam siły zbrojne w zupełnie innej skali. To zaczynało być operacją niepomiernie kosztowniejszą. System kolonialnego panowania załamywał się wielorako i rodziły się nowe nacjonalizmy.

Prof. Madajczyk

Co pobudzało tę aktywność i zaogniało sytuację tak, że garnizony i kanonierki mocarstw penetrujących Chiny nie wystarczały?

Prof. Gawlikowski

W Azji Wschodniej bardzo dużą rolę odegrała Japonia. Klęska Rosji w 1905 r. miała fundamentalne znaczenie, dlatego że pokazała po raz pierwszy, że „żółci” mogą bić „białych” i zwyciężać. Budziło to w Azji wiarę we własne siły.

Prof. Byrski

Trzeba pamiętać o takiej rzeczy. Zachód eksportuje swoją myśl technologiczną, która jest przejmowana przez miejscowych, oni zaczynają być równie kompetentni, czyli zaczynają być partnerami. Kiedyś wystarczyło mieć jedną armatę i kilka muszkietierów, żeby wszyscy padli na kolana, bo z tamtej strony nie było nic — były szable, była konnica, nie było w ogóle broni palnej lub też w śladowej ilości. To się zmienia, zaczynają być partnerami. Powstanie Sipajów w Indiach w poł. XIX w. — dochodzi do tego, że uzbrojeni i wyćwiczeni przez Anglików żołnierze, obracają się przeciwko nim.

Prof. Madajczyk

Wracam do czynnika demograficznego, który również dotyczy świata islamskiego, w którym też szybko rośnie, czy mnoży się, liczba ludności. Problem ten w Indiach rozwiązała na dłuższy czas „zielona rewolucja”, czyli zmodernizowanie rolnictwa. W Chinach szuka się rozwiązania przez restrykcje natalne.

Prof. Gawlikowski

To kwestia bardzo złożona. Na początku XX w. mieliśmy w Chinach ujemny przyrost naturalny. Po rewolucji Xinhaj (1911 r.), na początku lat 20., śmiertelność wśród niemowląt wynosiła ok. 500 na 1000 urodzeń. W związku z tym liczba 400 mln ludności Chin, podawana od początku wieku aż do proklamowania ChRL, jest zbliżona do prawdy, gdyż właściwie przyrostu naturalnego nie było. W straszliwej nędzy następowało okresowo wręcz wymieranie

narodu. Stąd w latach 20. pojawiły się dramatyczne rozważania patriotów o upadku Chin, przekonanie, że one fizycznie zginą, bo wyginą Chińczycy. Zatem boom demograficzny, który rozpoczął się w Chinach w epoce Mao, był związany ze zmianami w dwu czy nawet trzech aspektach. Zgodnie z prastarymi tradycjami konfucjańskimi i rodzinnym kultem przodków, posiadanie jak największej liczby dzieci było obowiązkiem, największą przyjemnością i największym osiągnięciem życiowym do każdego Chińczyka. W sytuacji znaczącej poprawy warunków życiowych, mimo przejściowego kryzysu i masowego niedojadania w okresie „wielkiego skoku”, powstawały warunki do posiadania znacznie liczniejszych rodzin. Śmiertelność niemowląt została zredukowana do poziomu ok. 30 promili. Było to skokiem gigantycznym. Do tego dołączyły się koncepcje strategiczne przyszłej, a niedalekiej wojny światowej, w której komunizm miał pogrzebać imperializm (z amerykańskim na czele). Zatem prowadzono politykę pronatalną forsowaną przez Mao, który lansował pogląd, iż czym więcej Chińczyków, tym lepiej. W wojnie tej miała przecież zginąć duża część narodu chińskiego, a właśnie owe masy „uzbrojonego ludu” miały rekompensować słabości uzbrojenia. Stąd też propagowano posiadanie jak największej liczby dzieci, a ludność Chin wzrosła ponad dwukrotnie. Politykę tę prowadzono do lat 70. Wtedy zaczęto to wyciszać, a od czasu reform Deng Xiaopinga zainicjowano politykę ograniczania przyrostu naturalnego w sposób brutalny, acz skuteczny.

Prof. Madajczyk

Czy jest to doświadczenie w skali światowej, czyli czy występowało także gdzie indziej?

Prof. Byrski

Na pewno w Indiach. Była taka próba podjęta przez Sandżaja Ghandiego, syna pani Indiri Ghandi, bardzo krótkotrwała, gdy bardzo intensywnie propagowano mężczyznom masekotoмиę, tzn. permanentną niepłodność. Nawet wprowadzono nagrody, można było w ten sposób uzyskać radio tranzystorowe. To się nie sprawdziło, w dalszym ciągu i cały czas trwa propaganda czynników rządowych. W oryginale to się nazywa. — dwoje, troje dzieci i dość. To jest hasło, które cały czas w Indiach obowiązuje, choć jest to problematyczne, bo Indie przekroczyły już miliard ludności. Jeśli brać pod uwagę subkontynent z Pakistanem, Bangladeszem, to jest ich pewnie ok. 2 mld. Korzystając z okazji, chciałbym dodać jeszcze taką myśl. Mówimy, i trudno się z tym nie zgodzić, że ekspansja technologiczna obraca się przeciwko tym, którzy tę technologię wymyślili. To znaczy sprawiła, że partnerzy zaczęli być partnerami równoprawnymi. Japonia pierwsza daje dowód, że może się przeciwstawić tej cywilizacji technologicznej. Ale poszedłbym jeszcze głębiej. Widziałbym powód tych napięć cywilizacyjnych w tym, że spotykają się dwie koncepcje cywilizacyjne. Jedna, której istnienie zależy od dodatkowych źródeł energii, tj. cywilizacja europejska. Bez wygenerowania dodatkowych źródeł energii nie ma współczesnej cywilizacji europejskiej. Proces ten zaczyna się w momencie wynalezienia elektryczności i pary. Od tego momentu proces ten nabiera takiego przyspieszenia, że w tej chwili chyba nic go nie zatrzyma. Nawet Czarnobyl nie sprowadzi nas na ziemię. Tymczasem dla cywilizacji azjatyckich — chińskiej, indyjskiej dodatkowe źródła energii nie były istotne, nie były zasadniczą sprawą. Wystarczyło światło słoneczne, palenisko i siła zwierzęca, siła wody, aby te cywilizacje się rozwijały. Naturalne źródła energii wystarczały.

Prof. Danecki

Czy myśli Pan Profesor, że w tym wszystkim, tzn. w buncie przeciwko Europie, nadmiernej technicyzacji, technologii jest tęsknota do dawnych, tradycyjnych wzorów kulturowych?

Prof. Byrski

Nie, myślę, że nie tęsknota, ale dążenie do tego, żeby spróbować dowieść, że te tradycyjne wartości potrafią przezwyciężyć technologiczny szturm, oswoić go i użyć do własnych celów. Kiedy słyszę głos, którego nie ma, bo jest magnetofon, to sobie myślę, że to jest to oswajanie technologii, żeby przestała nam przeszkadzać. Erupcja soft war, całego przemysłu komputerowego w Indiach właśnie polega na tym, że to jest ten produkt cywilizacji technologicznej, który Indie będą mogły najszybciej i najefektywniej oswoić.

Prof. Madajczyk

W Afryce radio tranzystorowe odegrało ważną rolę, wpływając na świadomość mas ludzkich. Podobną rolę może odegrać teraz Internet.

Prof. Byrski

Myślę, że jeszcze w małym stopniu, ale satelitarne przekazy radiowe, telewizyjne odgrywają chyba istotną w tej chwili rolę.

Prof. Gawlikowski

Chciałbym do tego, co powiedział prof. Byrski, dołożyć jeszcze głębszą i dalej idącą refleksję. W gruncie rzeczy cywilizacja zachodnia, która ukształtowała się na tym subkontynencie Eurazji (popieram to ujęcie Europy jako subkontynentu), była cywilizacją miejską. Poczynając od Sumeru, miast greckich i średniowiecznych, miasta były jej elementem dynamicznym, w nich rozwijała się ta cywilizacja, jej podstawowe koncepcje polityczne, społeczne, filozoficzne, koncepcje człowieka. To była cywilizacja miejska, proszę zwrócić uwagę, iż V. G. Childe już do samej definicji cywilizacji włączył powstanie centrów miejskich jako jedno z jej kryteriów. Dla nas cywilizacja jest absolutnie nieodłączna od miasta. Prof. Byrski mówił o zbyteczności dodatkowych źródeł energii. Sprawa jest jednak bardziej złożona: w Azji ukształtowały się bowiem wysoko rozwinięte cywilizacje agrarne, w których chłopstwo i elity wiejskie odgrywały rolę kluczową, kształtowały wartości i koncepcje polityczne, a opierały się na naturalnych, odnawialnych źródłach energii. W początkach XIX w. właśnie ta cywilizacja miejska, coraz bardziej industrialna, zderzyła się z agrarnymi cywilizacjami Azji. Jesteśmy na Rynku Starego Miasta, tu się odbywa nasza dyskusja, mamy za oknem Rynek i budynki Starego Miasta. Takiej właśnie różnicy między miastem i wsią nie znajdziemy nigdzie w Azji Wschodniej. Stary Pekin, stolica Cesarstwa, to była w istocie „duża wieś”, z takimi samymi chałupkami, trochę bardziej dostatnimi, jak te, które stały na wsi chińskiej.

Prof. Danecki

Bo tam funkcjonuje inna opozycja, między ludnością i cywilizacją osiadłą a koczowniczą. Pamiętajmy, że w Chinach walki z koczownikami były nieustanne. To samo działo się na Bliskim Wschodzie i do dnia dzisiejszego podstawowy podział, ciągle odczuwany, przebiega między ludnością osiadłą czy to miejską, czy rolniczą, a koczownikami, którzy żyją zupełnie inaczej i stanowią przeciwny biegun. Ta opozycja powoli wymiera, ale ciągle w świadomości świata muzułmańsko-arabskiego jeszcze trwa.

Prof. Gawlikowski

Ja chciałbym podkreślić fakt, iż miasta azjatyckie są „ruralne”. Podczas gdy na Zachodzie mieliśmy ekspansję miast na tereny wiejskie, w Azji mieliśmy państwa agrarne i dominację kulturowo-polityczną wsi nad miastem. Dopiero teraz to się zaczęło zmieniać wraz z okcydentalizacją i procesami modernizacji, których ośrodkami stały się właśnie miasta.

Prof. Madajczyk

Czy modernizacja ta prowadziła do tracenia własnej tożsamości.

Prof. Gawlikowski

Nie gubięcia, raczej przemodelowania, przebudowy.

Prof. Byrski

To jest przemodelowywanie tożsamości i dlatego to jest takie bolesne. Tradycyjna tożsamość musi znaleźć wyraz w zupełnie nowych warunkach.

Prof. Madajczyk

Można wspomnieć o Nepalu, gdzie chyba najdłużej broni się ta tradycyjna kultura ludowa, chociaż takich obszarów o dominacji tradycyjnej kultury znajdzie się w Azji więcej.

Prof. Danecki

Proces trwania przy kulturze agrarnej i bolesnego przerywania urbanizacji na Bliskim Wschodzie nie istniał, ponieważ tu ośrodki miejskie tradycyjnie istniały od czasów greckich.

Prof. Gawlikowski

Bo przecież duża część Azji Zachodniej należała niegdyś do Imperium Rzymskiego, przynależała do kręgu cywilizacji śródziemnomorskich.

Prof. Byrski

Cały czas wracamy do tego, że rozdzielenie Azji i Europy jest czysto teoretyczną propozycją. Ona wrosła w naszą mentalność, my uważamy się za Europejczyków, ale wystarczy stanąć przed mapą, żeby zauważyć, że to jest czysta umowa.

Prof. Gawlikowski

Uwypukliłbym jeszcze to, co Pan powiedział, że w gruncie rzeczy granice między Europą i Azją nie tylko są płynne: one są stopniowalne. Np. rejon islamski, którym zajmuje się prof. Danecki, dla mnie jest „zachodni”, bo islam z mojego punktu widzenia jest tylko „herezją chrześcijańską”. Bo przecież mamy tam ten sam siedmiodniowy tydzień, co prawda z innym dniem świętym, ale z tym samym Bogiem–stwórcą, z tą samą koncepcją religii i z rozwojem od czasów starożytnych w ramach Imperium Rzymskiego, jak też z przejmowaniem w dużej części dorobku grecko–rzymskiego. Jeśli posuniemy się do Indii rejonu Prof. Byrskiego, to również stwierdzimy, że Indie zostały w dużym stopniu ukształtowane przez Arjów, lud indoeuropejski. Jeżeli chodzi o ludy irańskie, to również one dzielą z ludami Europy wiele wspólnych wartości, tu koncepcji religii, ofiary, podstawowe elementy duchowości. Zupełnie odmienne cywilizacje Azji zaczynają się dopiero gdzieś na południe i wschód od jeziora Bajkał i od Birmy na wschód, bo tamta część zachodnia jest od neolitu głęboko związana z Europą, chociaż wpływy cywilizacji śródziemnomorskich docierały nawet do Azji Wschodniej przez pas stepowy na północy i drogą morską przez Azję Południowo–Wschodnią.

Prof. Madajczyk

Zdarzali się Europejczycy, którzy szukali nowych wartości kultury w Azji. Po I wojnie światowej nastąpił kryzys wartości kultury na Zachodzie. Wtedy Romain Rolland, pisarz francuski, zerkał w stronę Indii, ich wartości kultury, bliski był mu Rabindranath Tagore, hinduski pisarz. To zaciekawienie szybko przeminęło.

Prof. Byrski

I chwala Bogu.

Prof. Madajczyk

Tak negatywnie Pan ocenia kulturę indyjską.

Prof. Byrski

Nie, ja uważam, i to bardzo zdecydowanie uważam, że nic niczego nie może zastąpić, tzn. ani europejska cywilizacja nie może zastąpić cywilizacji azjatyckiej, chińskiej, indyjskiej, czy choćby islamskiej, ani *vice versa*. Możemy wzajemnie wzbogacać, możemy wzajemnie od siebie brać bardzo wiele, wymieniać się dobrami, natomiast nie można wyeliminować czegoś i zastąpić.

Prof. Madajczyk

Historia zna takie przypadki.

Prof. Byrski

Tak, ale widocznie żywioł miejscowy, myślę tu o obszarze Ameryki Południowej, musiał być na tyle słaby, że uległ totalnie. Natomiast w Azji tak nie jest. To jeszcze jeden dowód na to, że kultura europejska jest kulturą euroazjatycką, należącą do jednego kręgu cywilizacyjnego, bo jesteśmy równouprawnionymi partnerami. Mogły być w rozwoju historycznym różne epoki, ale jestem przekonany, że w X w. wolałbym znaleźć się pod opieką lekarza indyjskiego niż lekarza europejskiego. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Prof. Madajczyk

Kończąc ten fragment dyskusji nad obliczem politycznym Azji, chciałbym zapytać, czy można stwierdzić, że dekolonizacja zaczęła się od Gandhiego, uważanego za symbol dekolonizacji, czy też raczej należy gdzie indziej szukać tych korzeni?

Prof. Gawlikowski

Szukałbym ich w wojnie rosyjsko-japońskiej i w pobudzeniu ducha azjatyckiego.

Prof. Madajczyk

Mówił Pan, że w Chinach nie doszło do prawdziwej kolonizacji, to był obszar półkolonialny, tzn. że nie miano tam pełnego doświadczenia co do traktowania ludności rodzimej przez kolonizatorów.

Prof. Gawlikowski

Bez względu na stopień i formę dominacji wszędzie jednak występowało poczucie niższości Azjatów i wyższości oraz „misji cywilizacyjnej” ludzi Zachodu. I w gruncie rzeczy Azjaci byli przekonani, że nie ma sposobu przeciwstawienia się owej wyższości Zachodu. W Chinach, które uznawały siebie poprzednio za „cywilizację światową” i za „państwo uniwersalne”, pojawił się jeszcze wyraźny element ponizenia, o którym mówiłem poprzednio. Ale właśnie to uznanie przez Azjatów wyższości Zachodu było elementem kluczowym. Dopiero stopniowo uwalniano się od tego przekonania i kompleksów. Najpierw mit doskonałości i wyższości Zachodu naruszyła klęska Rosji w wojnie z Japonią, a później I wojna światowa w Europie. Jak przekonania te były głębokie, świadczy najlepiej działalność Kang Youweia (1858–1927). Jego *Księga o wielkiej jedni* (*Da tong shu*), która powstawała między 1900 a 1920 r. rysuje wizję jednej cywilizacji światowej przyszłości i państwa uniwersalnego, oczywiście technologicznie wysoko rozwiniętego. Przewidywał on uniformizację ludności świata i sformułował nawet cały program, jak należy doprowadzić do „wybielenia” wszystkich ras. Przewidywał, że mniej więcej w ciągu stulecia, przy odpowiedniej diecie i wysyłaniu Chińczyków na północ, uda się ich „wybielić”. Przewidywał, że Afrykanom proces ten zajmie ok. 1000 lat. Powstanie tego uni-

wersalnego państwa i awans Azji miały się dokonać przez upodobnienie, okcydentalizację Azji, włącznie nawet z „wybieleniem” Azjatów. Taka była ówczesna perspektywa.

U końca XX w. u mamy dyskusję o wartościach azjatyckich i wystąpienie Mahathira bin Mohamada, premiera Malezji, o prawie Azjatów do kultywowania swoich wartości. W Chinach przyjmowana jest koncepcja fuzji cywilizacji, zapożyczenia tego, co najlepsze, z własnego dziedzictwa i tego, co najlepsze, z cywilizacji Zachodu. Chińczycy są przekonani, że to oni zaczynają ten proces i rzecz jasna ta nowa cywilizacja XXI w., czy też trzeciego tysiąclecia, rodzi się właśnie w Chinach. Obok tego mamy też renesans islamu i próby budowy nowej, lepszej „cywilizacji muzułmańskiej” unikającej wszystkich schorzeń oraz patologii cywilizacji zachodniej. Jeśli porównamy wypowiedzi Jana Pawła II i to, co mówi się w Pekinie, w Kuala Lumpur, czy nawet w Tokio wśród nacjonalistów japońskich, to znajdziemy wiele elementów współbrzmiących. Także poszukiwanie nowego modelu cywilizacji industrialnej jest wyraźne na Wschodzie i na Zachodzie. I co więcej — istnieją pewne przykłady udanych rozwiązań. Wielu Japończyków sądzi, że ich kraj mimo swoich problemów stworzył model społeczny znacznie lepszy od jakiegokolwiek zachodniego. Podobnie Singapurczycy są bardzo dumni ze swoich rozwiązań i trudno im odmówić słuszności, gdyż wyeliminowali wiele z patologii świata zachodniego, zapewniając sobie udział w dostatnim życiu krajów wysoko rozwiniętych.

Prof. Madajczyk

Arabowie chyba myślą podobnie.

Prof. Danecki

Tak, myślą podobnie. Ale wracając do pytania, czy to Gandhi, czy może gdzie indziej. Gdy się przypatrzeć światu arabskiemu i szerzej muzułmańskiemu, to właściwie nie widać tak gwałtownej reakcji przeciwko kolonizacji. Nie było tam postaci, która stanowczo by działała, nie było też znaczącego ruchu społecznego. Z wyjątkami. Dla mnie taką pierwszą postacią byłby Muhammad Ali, zwolennik europeizacji; to on był w gruncie rzeczy prekursorem kolonizacji w świecie muzułmańskim.

Prof. Gawlikowski

Duchowej, nie politycznej.

Prof. Danecki

Tak, oczywiście, przy zachowaniu politycznej niezależności. Natomiast pierwszą gwałtowną reakcją na dużą skalę jest rewolucja arabska. Jedną, jedyną. W świecie muzułmańskim jedynym prawdziwym ruchem dekolonializacyjnym są ruchy fundamentalistyczne, które kryją w sobie gwałtowną reakcję przeciwko europejskości, zbudowaną na kilku ważnych elementach.

Prof. Madajczyk

Opozycji wobec europejskości i wobec obcych?

Prof. Danecki

Raczej wobec kultury zachodniej, tak to nazwijmy.

Prof. Gawlikowski

I wobec miejscowych elit przyjmujących tę „europejskość”.

Prof. Danecki

Oczywiście. Otóż, podstawą fundamentalizmu muzułmańskiego jest przekonanie o wyższości wszystkiego, co się wywodzi z islamu. Fundamentalisci mówią: „U nas wszystko już było, u nas były nowoczesne rozwiązania dotyczące nauk ścisłych, matematyki, fizyki, technologii”.

Prof. Gawlikowski

Sztuka nowoczesna, kubizm.

Prof. Danecki

Sztuka nowoczesna była już 2000 lat temu. W islamie 1000 lat temu już powstawały idee socjalne. Fundamentalisci muzułmańscy powiadają, że ubezpieczenia społeczne wprowadził Mahomet, a nie Europejczycy w XIX w. Po pierwsze, jest to przekonanie o własnej kompatybilności z europejskością, z Zachodem w ogóle, przekonanie, że islam jest równie nowoczesny. Po drugie, jest to poczucie zagrożenia agresją Zachodu, nie technologiczną, bo ta jest przyjmowana jako rzecz możliwa do zaakceptowania i przydatna — kto by odrzucał samochody, samoloty, telekomunikację. Chodzi o zagrożenie związane z pewną etyczną koncepcją nie przystającą do muzułmańskich tradycji, np. tradycji rodziny, prawa. Te dwa przekonania fundamentalistów znalazły odzwierciedlenie w agresywnych postawach. Znalazły się organizacje, które można nazywać dekolonializacyjnymi, takie jak Bracia Muzułmanie, powszechnie występujące w całym świecie muzułmańskim, które wykorzystując ideę własnej wyższości i antyokcydentalizmu ruszyły do walki wpiętej ideologicznej, a potem zbrojnej. Gdy świat muzułmański przekonał się, że posiada broń w postaci ropy naftowej, tj. od 1973 r., po wojnie izraelsko–egipskiej zaczyna się wzrost ruchów fundamentalistycznych. Przypomnijmy: w 1978–1979 — rewolucja islamska, wprawdzie szyicka, bardzo specyficzna, ale w imię islamu. Następnie tę rewolucję eksportowano do innych krajów muzułmańskich. Kolejnym krajem był Egipt, w którym fundamentalisci zamordowali prezydenta As–Sadata. Problem palestyński staje się źródłem rozwoju terroryzmu, porwania samolotów, brania zakładników itd. Wreszcie ostatnie lata przynoszą wydarzenia w Algierii, w której dochodzi do zaprzeczenia podstawowym ideom europejskości, kiedy to wybory wygrywiają fundamentalisci i wybory zostają unieważnione, chociaż były demokratyczne.

Prof. Gawlikowski

Przy akceptacji wszystkich mocarstw opowiadających się za demokracją i forsujących demokrację. Okazało się tylko, że w momencie, gdy rezultaty wrzucania głosów do urny wyborczej nie odpowiadają ich pragnieniom, uznają je za nieważne.

Prof. Danecki

To był jeden z podstawowych błędów państw europejskich, co później doprowadziło do kolejnej eskalacji. Kończąc ten wątek opozycji fundamentalizmu wobec Zachodu, chciałbym zwrócić uwagę na znaczne wyciszenie się tego nurtu w świecie muzułmańskim. Co ciekawe, towarzyszy temu ekspansja ludnościowa świata muzułmańskiego, która właściwie jest nieograniczona. W tej chwili liczba muzułmanów sięga 1 200 tys. na całym świecie od Indonezji przez Pakistan, po świat arabski i państwa Azji Środkowej powstałe po Związku Radzieckim. Ekspansja islamu jest olbrzymia, ale jednocześnie następuje jego załagodzenie. Oczywiście gdzieś dochodzi do gwałtownych zderzeń, np. w Czeczenii czy Jugosławii, ale to następuje na obrzeżach świata muzułmańskiego. Tu powody radykalizmu są nie tylko muzułmańskie, mają znacznie szerszy wydźwięk. Ostatnie lata przynoszą jednak na całym świecie zelzenie owego radykalizmu i zbliżenie obydwu nurtów, tzn. nurtu modernizującego, proza-

chodniego oraz ruchu radykalnie promuzułmańskiego. Zaczynają się one porozumiewać ze sobą, tworząc pewne nowe wzorce, tradycje. Wprawdzie dochodzi do wybuchów i sytuacji konfliktowych, ale są one wyraźnie słabsze. Spójrzmy na wszystkie główne rejony konfliktowe. W Iranie następuje znaczne załagodzenie, w Algierii — podobnie, w Egipcie doszło do porozumienia narodowego, a w Jordanii Bracia Muzułmanie są oficjalnie reprezentowani w parlamencie. Radykalizm fundamentalistyczny jest w odwrocie.

Prof. Madajczyk

Czy w świecie arabskim i w Azji Południowej nacjonalizmy zaczynają nabierać znaczenia? Mam na myśli Indie, Pakistan, Sri Lankę.

Prof. Byrski

Ten nacjonalizm pakistański jest dość szczególny, bo jak tu prof. Danecki powiedział, jest to właśnie jedyne współczesne państwo, które zostało powołane do istnienia z motywacji religijnych.

Prof. Gawlikowski

Przez niewierzących, bo Brytyjczyków.

Prof. Byrski

Nie całkiem przypisywałbym to Brytyjczykom. Mohammed Ali Jinnak (1876–1948) był muzułmaninem.

Prof. Gawlikowski

Ale nie on podejmował decyzje o takim podziale i wprowadzeniu tego.

Prof. Byrski

Panie Profesorze, ale decyzje były podejmowane w obliczu rzezi, które się już zaczynały. Układ sił był taki, że Anglicy zrobili to, co zrobili, bo nie mieli innego wyjścia. Chciałbym ustosunkować się do nacjonalizmu. Otóż, w Indiach nacjonalizm będzie inaczej się przejawiał, ponieważ Indie są państwem wieloetnicznym, w gruncie rzeczy wielonarodowym, gdybym nie bał się narazić Hindusom, to bym to mówił wprost, bo różnice kulturowe, językowe, etniczne pomiędzy poszczególnymi narodami są znaczne. Sądzę, że ten nacjonalizm nigdy nie wyjdzie poza pewne ramy. Myślę, że to, co się dotychczas stało, a szczególnie ostatnie wybory i objęcie władzy przez Bharatija Dżanata Parti, która jest uznana za partię nacjonalistyczną, ale nie szowinistyczną, nie zachwiało porządkiem demokratycznym w Indiach. Oczywiście, są w tej partii skrzydła, podobnie jak w AWS—ie, które są trzymane jednak pod kontrolą. Mimo to ja nie oczekiwałbym groźby nacjonalizmu z Indii. Chociaż różne odpływy i przyływy na pewno będą i mniejszości mogą się czuć zagrożone.

Prof. Madajczyk

Mamy wojujący fundamentalizm, mamy mniej groźny nacjonalizm. A co jest typowe dla Azji Wschodniej?

Prof. Gawlikowski

W Azji Wschodniej przede wszystkim obserwujemy narastający sprzeciw wobec „duchowego panowania” imperializmu zachodniego i wyzwalanie się od tego. Dokonał się ogromny rozwój gospodarczy wraz z przyswojeniem sobie nauki i techniki zachodniej. Tu prof. Byrski mówił o potęgze Indii w soft ware. Ja dodałbym jeszcze hart ware, bo przecież Azja Wschodnia jest obecnie potęgą komputerową. Stąd wystarczyło trzęsienie ziemi na Tajwanie, aby cały

międzynarodowy rynek komputerowy się zachwiał. Mamy więc awans cywilizacyjny, skok dobrobytu, także skok demograficzny. Na początku XX w. było 400 mln Chińczyków, dzisiaj blisko 1,5 mld. Nastąpił wzrost poczucia własnej godności, własnej wartości, co występuje także w Japonii. W marcu tego roku wybory na mera Tokio wygrał autor, który 10 lat temu opublikował głośną książkę *Japonia może powiedzieć nie*. Oczywiście Stanom Zjednoczonym, ich dominacji i ich koncepcjom. Pokonując kandydatów partyjnych, jako kandydat niezależny, pobił wszystkich i został merem Tokio. Mówimy zatem o zwycięstwie nie w jakiejś prowincjonalnej prefekturze, lecz o zwycięstwie w stolicy.

Prof. Madajczyk

Czy więc w Japonii zmiany struktury społecznej i układu sił politycznych w drugiej połowie XX w. zostały wymuszone w rezultacie klęski militarnej? Czy odejście tutaj od typu samuraja do dzisiejszego Japończyka, który jest reprezentantem najnowocześniejszego świata techniki jak i cała demokratyzacja mogą być uznane za coś stabilnego, trwałego? Z kolei dawne kasty w Indiach wydają się być eliminowane w konsekwencji rozwoju cywilizacyjnego. A co dzieje się z dyskryminacją kobiety w świecie arabskim, jak wpływa na to modernizacja gospodarki i globalizm?

Prof. Byrski

Chciałbym tu zaoponować. Kasty, mam nadzieję, nie zostaną wyeliminowane z życia społecznego, mają się dobrze. W systemie demokratycznym stanowią naturalne zaplecze polityków.

Prof. Gawlikowski

Aczkolwiek są głęboko niedemokratyczne, ze swojej natury. Bo przez urodzenie ma się różny status. Wobec tego o jakiej demokracji mówimy, gdy mamy do czynienia z systemem kastowym?

Prof. Byrski

Można mówić o demokracji w systemie kastowym. Tutaj raczej chodzi o kwestie dyskryminacji kastowej. To już osłabło bardzo znacznie, przeciw temu są akty prawne, łącznie z konstytucją. Dyskryminacja jest eliminowana, sami Hindusi są przeciwko niej i bardzo energicznie przeciwko niej występują, poczynając od Gandhiego. Dzięki temu ruchowi, mam nadzieję, z Indii zniknie dyskryminacja ze względu na przynależność kastową. Nie daj Bóg, żeby kasty zniknęły. Kasty to jest element, który tak znakomicie to społeczeństwo wewnętrznie organizuje, daje mu taką trwałość, że to społeczeństwo funkcjonuje z górą 3000 lat w tej strukturze. To wcale nie znaczy, że jest to idealne społeczeństwo, bo na tym łez padole nie ma idealnego społeczeństwa i egalitarne społeczeństwa też były zdolne do różnych zbrodni. Wiemy to z własnego doświadczenia. Więc tu nie chodzi o obronę systemu kastowego jako czegoś idealnego, tylko o stwierdzenie, że wszystko jest lepsze niż chaos społeczny. Chaos społeczny jest szalenie niebezpieczny. Wszystkie okresy rewolucyjne na to wskazują najlepiej. Chaos społeczny w Rosji w czasie Wielkiej Rewolucji. To są rzeczy, które nie powinny mieć miejsca, i chodzi tylko o to. Z tym jest związana trwałość tradycyjnych wartości indyjskiego etosu cywilizacyjnego. One są bardzo mocno związane z systemem społecznym. Ich trwanie będzie zależało od tego, w jakim stopniu ten system społeczny potrafi wyeliminować patologię i dostosować się do współczesności, ale bynajmniej nie zniknąć. Nie powinien zniknąć, to byłoby straszne. Poza tym chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, skoro mówiliśmy o kastach, że

słowo „kasta” w Indiach zawiera wiele tych samych treści co u nas słowo „naród”. *Dzati* od pierwiastka *džan* — rodzić się znaczy w dosłownym tłumaczeniu ród lub naród.

Prof. Madajczyk

Ród a naród to w naszej tradycji jest duża różnica. Rody istniały zawsze.

Prof. Byrski

Powiedzmy, że kasta to jest coś pomiędzy narodem a rodem. W każdym razie mamy tu do czynienia z tożsamością wynikającą z faktu urodzin. Dlaczego my się nie burzimy przeciwko narodowi, a chcemy żeby oni wyeliminowali kasty.

Prof. Madajczyk

Mnie tylko interesuje, czy zjawisko kastowości zanika.

Prof. Byrski

Nie. Zjawisko to nie zanika i nie byłoby dobrze, żeby zanikło. Dyskryminacja powinna zaniknąć. Świadomość konieczności wyeliminowania dyskryminacji w Indiach jest bardzo powszechna w tej chwili. Jest oficjalną polityką każdego rządu bez względu na to, jaka to jest orientacja polityczna. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości i musi ona zniknąć. Natomiast ktoś, kto się nazywa Kowalski, nie przestanie być Kowalskim, nawet jeśli zmieni nazwisko.

Prof. Danecki

Podobnie jest w świecie muzułmańskim. Tradycje, liczące ponad 1200 lat, muszą być utrzymane. Problemem jest to, jak te tradycje będą wprowadzane. Jeżeli zostaną one narzucone społeczeństwu siłą, tak jak tego chcą ruchy fundamentalistyczne, to wtedy dochodzi do sytuacji niezwykle groźnych dla równowagi politycznej na Bliskim Wschodzie. Natomiast jeżeli tradycje są szanowane i stosowane tak, jak tego chcą sami muzułmanie, mający możliwość wyboru między kilkoma szkołami prawa, kilkoma interpretacjami, to będą one funkcjonować i dostosowywać się do nowoczesnych warunków. Chociażby w kwestii kobiet, jedne szkoły prawa nie dają kobiecie prawa do dziedziczenia, drugie dają jej to prawo na równi z mężczyznami. Tak jest w szyizmie, gdzie pozycja kobiet jest znacznie wyższa niż w sunnizmie, a więc w islamie większości państw muzułmańskich. Sami muzułmanie wyeliminowali wielożeństwo na tej zasadzie, że *Koran* powiada: bierz sobie 2, 3, 4 żony, jeżeli stać cię na to i jeśli równo je będziesz traktował. W interpretacji współczesnych prawników nigdy dwóch ani trzech kobiet nie można jednakowo traktować, dlatego wielożeństwo jest zakazane przez *Koran*. Taki typ argumentacji jest pochwalany. Znalazł on zastosowanie w większości państw muzułmańskich. Wielożeństwo jest ograniczane nie siłą, ale są stwarzane takie przeszkody, że staje się ono niemożliwe. Tak było w Egipcie, Tunezji, Syrii. Sytuacja się zmieniała oczywiście pod wpływem europejskim, ale nie w sposób wymuszony, tylko dzięki interpretacjom, dzięki działalności samych muzułmanów. Więc droga do pogodzenia własnej tradycji wewnętrznej, muzułmańskiej z nowoczesnością europejską, nie tylko tą technologiczną, ale również w sensie kulturowym, czy etycznym proeuropejskim, zgodnie z prawem europejskim zawsze istnieje. Proces ten jest kontynuowany po krótkim okresie gwałtownego narastania ruchów fundamentalistycznych.

Prof. Gawlikowski

Chciałbym nawiązać do tego, o czym mówił prof. Danecki. Gdybyśmy chcieli wyróżnić dwa główne elementy, które Europa dała światu, to myślę, że byłaby to właśnie nauka oraz technika, idee demokracji i prawo, bo to są dwie nierozdzielnie związane ze sobą dziedziny.

W Azji w XX w. występuje przyswajanie sobie nauki oraz techniki i szybki rozwój gospodarczy, Azja Wschodnia stała się już partnerem Europy. Te nowe stosunki partnerskie kształtują się w całej Azji — od Turcji, przez Indie, aż po Chiny i Japonię. Obok tego obserwujemy także przyswajanie sobie w całej Azji idei oraz instytucji demokratycznych i prawa. Wprowadzenie ich wiąże się z budową państwa nowoczesnego, co na Zachodzie z reguły jest w ogóle nie dostrzegane i nie doceniane.

Prof. Madajczyk

Czy model demokracji europejskiej nie może być zweryfikowany przez Azję?

Prof. Gawlikowski

Zaraz do tego dojdę. My na Zachodzie w ogóle sobie nie uświadamiamy, jaki wielki skok musiał się dokonać w Azji, by przyswoić sobie zupełnie inny model państwa świeckiego, państwa tylko „administrującego”. Być może w Indiach ten przeskok był mniejszy, bo tam struktury państwowe były mniej rozwinięte, lecz w Azji Wschodniej, a nawet w świecie islamu przeskok od kalifatu do państwa nowoczesnego był gigantyczny. W Japonii trzeba było odejść od boskiej władzy cesarza, a w Chinach od rządów Syna Nieba reprezentującego Niebo i jego wolę wobec całej przeogromnej ludzkości i ludzkość wobec Nieba. Państwo tradycyjne w Chinach aż do rewolucji 1911 r., a poniekąd aż do czasów Mao, było to państwo–Kościół–zakład wychowawczy i zarazem zakład produkcyjny. Cesarz był „superpapieżem”, ponieważ on ustalał także normy moralne, co jest dobre, a co złe. Przejście do państwa czysto administracyjnego, co tam się nie dokonało nigdzie w pełni, było wielką rewolucją. Realizacja w praktyce państwa zajmującego się tylko administrowaniem i przestrzeganiem wprowadzanego po raz pierwszy prawa typu zachodniego to dopiero dzieło Deng Xiaopinga. Dopiero on odrzucał zaczął model państwa ideologiczno–religijnego, traktującego ludność jak wychowanków — wiernych. Azja tak przyjmuje prawo jak instytucje demokratyczne, ale coraz wyraźniej widać również i ich modyfikowanie, bo przecież nie da się kopiować tylko instytucji zachodnich przy innych zupełnie tradycjach i warunkach. Mamy zatem sytuację niezmiernie skomplikowaną i zawiłą. Poprzednio występowało fasadowe przejmowanie rozwiązań zachodnich, np. przez Japonię — modelu demokracji zachodniej w sytuacji okupacji tego kraju przez wojska amerykańskie (wprowadzenie konstytucji napisanej w ciągu dwóch dni pod dyktando MacArthura). Jednak nawet tam do dziś jest to poniekąd fasadą. Japońscy socjologowie opisują system istniejący w Japonii jako „friendly autoritarism”, tzn. „autorytaryzm przyjazny ludziom”. Konfucjański autorytaryzm nie opiera się na przemoc, ale dba o człowieka i jest „opiekuńczy”. Występuje on też bardzo wyraźnie w Singapurze. Demokracja na Zachodzie opiera się, jak nasze życie polityczne oraz cała nasza duchowość, na jednostce. Ujęcie jednostki jako autonomicznej całości jest kluczowym i unikatowym wynalazkiem cywilizacji zachodniej. Ten wynalazek przejęty być może w Azji tylko częściowo, ponieważ tam podmiotowość jest podmiotowością zbiorową rozmaitych wspólnot. Wspólnoty te nie są demokratyczne w swoim życiu wewnętrznym, lecz właśnie autorytarne. Stąd też, gdy socjologowie japońscy analizują swoje społeczeństwo, eksponują to jego autorytarne funkcjonowanie w praktyce, choć nie jest to „państwo opresyjne”. Japończyk, widząc cokolwiek złego w okolicy, np. że córka sąsiada wraca stale po godz. 10 wieczorem, albo że sąsiad korzysta z samochodu, który jest dużo droższy niż wskazywałyby na to jego dochody, oczywiście będzie o swoim zaniepokojeniu natychmiast informował miejscowego policjanta. Nie dlatego, że został zmuszony jako „tajny współpracownik” do donoszenia, ale ze swojego poczucia obowiązku obywatelskiego, by wszystko było w porządku i żeby wszyscy przestrzegali reguł.

Prawie wszyscy dziennikarze jeżdżący do Chin komunistycznych ciągle opisywali terror „komitetów ulicznych”, które kontrolują życie codzienne całej ludności. Otóż, owe komitety uliczne, czy dawne komitety wiejskie, występują w całej Azji Wschodniej. W Japonii, Korei, Chinach te twory parasamorządowe, bo właściwie należy się do tej wspólnoty uliczko-wej dobrowolnie (ale niechby ojciec rodziny spróbował nie przychodzić na te zebrania) wywodzą się jeszcze ze starożytności. W państwach komunistycznych jedynie szerzej wykorzystywano tę prastarą instytucję. Nawet jednak w zmodernizowanej Japonii cała polityka państwa, łącznie z najrozmaitszymi działaniami organizacyjnymi w skali lokalnej, oparta jest na nich, ba, owe komitety, które nie są organem administracyjnym tylko półsamorządowym, pełnią nawet funkcję zbierania podatków, które są scedowane na nie. Sąsiedzi najlepiej bowiem wiedzą, jaki PIT kto powinien wypełnić i ile powinien zapłacić. Na nich opiera się także panowanie Partii Liberalno-Demokratycznej, zawsze rządzącej, podobnie jak Guomindangu na Tajwanie. Opozycja wprawdzie istnieje, ale nie sprawuje rządów alternatywnie. Zatem mieliśmy tam do czynienia ze szczególną formą demokracji. Wzorce zachodnie przyjmowano deklaratywnie, w praktyce tylko częściowo, ale traktowano to jako powód do dumy i nie widziano alternatywy dla rozwiązań zachodnich. Obecnie coraz wyraźniej krytykuje się tę postawę „ślepego naśladownictwa” wraz z odbudową własnej tożsamości. Zaczyna się stawiać pytania o charakter demokracji, jak to ma funkcjonować. Zaczynają się rodzić koncepcje demokracji opartej nie na jednostce, lecz na wspólnocie. Myślę, że także w Japonii te procesy będą zachodzić, a Chiny bardzo wyraźnie to deklarują.

Osoby, które przyjmują i wierzą, że Chiny sprzeciwiają się przyjęciu zachodniej demokracji tylko dlatego, że są rządzone przez „podłych komuchów”, głęboko się mylą, bo jest to w o wiele większym stopniu sprzeciw kulturowy, cywilizacyjny wręcz niż czysto polityczny. Pytanie, jakie stawia się w Chinach, to: jak należy zbudować dobrze funkcjonujące państwo, realizujące podstawowe zasady demokracji. Dlatego, że instytucje demokratyczne są zachodnie co do swojego charakteru i na Zachodzie wymyśliliśmy nie tylko same zasady demokracji, ale i całe „oprzyrządowanie instytucjonalne”. To oprzyrządowanie do realiów azjatyckich nie pasuje, poczynając od podstawowej zasady pluralizmu, konfrontacji i walki wpisanej do systemu, co jest esencją zachodniego systemu demokratycznego. W Azji Wschodniej dąży się zaś do jedności, konsensu, unika walki otwartej, a preferuje „uzgadnianie stanowisk”. Inne struktury społeczne odmiennie funkcjonują, występują też i inne przyzwyczajenia. W związku z tym powiedziałbym, że XX w. to było przyswajanie zachodniej cywilizacji techniczno-naukowej, przyswajanie prawa i nowoczesnego państwa, czemu towarzyszył ogromny rozwój gospodarczy i awans cywilizacyjny. W rezultacie u końca wieku Azja stała się partnerem Zachodu coraz bardziej pewnym swojej wartości, wyzwalającym się z poprzednio istniejącego poczucia niższości, jak też poczucia obowiązku kopiowania wzorców zachodnich. W trzecim tysiącleciu, do którego się zbliżamy, będziemy natomiast świadkami kształtowania w coraz szerszym zakresie odmiennych rozwiązań ustrojowych i społecznych, odwoływania się do rodzimych tradycji i wartości mimo procesów okcydentalizacji i globalizacji.

Prof. Danecki

Na Bliskim Wschodzie demokratyzacja jest bardzo trudna. W gruncie rzeczy jeśli chodzi o państwa muzułmańskie, nie możemy mówić o żadnym państwie demokratycznym. Raczej są to państwa absolutnie autorytarne. Przy czym nie mamy tu przyjaznego ludziom autorytaryzmu tylko różne odcienie „opresyjności”, jak to nazwał prof. Gawlikowski. Najbardziej surowy rodzaj „opresji” pojawia się tam, gdzie są najbardziej fasadowo przyjęte europejskie wzorce, np. socjalizm baasistowski. Mamy dwa baasistowskie państwa socjalistyczne w świecie

arabskim: Syrię i Irak. Oba głoszą hasła jedności arabskiej, demokracji, socjalizmu, równości itd., a jednocześnie są to państwa rządzone przez osoby delikatnie mówiąc autorytarne, Saddama Husajna i Hafiza al-Asada. Tam, gdzie owa europejskość jest w mniejszym stopniu narzucona, tam mamy większy stopień demokracji, np. w Egipcie, czy Maroku. Maroko zawsze było królestwem, które niby było demokratyczne, ale nie do końca. Dzisiaj państwo to coraz bardziej się demokratyzuje, ale ciągle jest to monarchia, gdzie król sprawuje władzę najwyższą, gdzie ostateczna decyzja do niego należy. Myślę, że demokratyzacja w świecie islamu będzie procesem bardzo trudnym i długotrwałym, bo na jej hamowanie wpływają liczne elementy. Jednym z nich jest islam, który zakłada istnienie Boga jako najwyższego prawodawcy, najwyższego władcy, a co za tym idzie — ci, którzy reprezentują prawo boskie w jakimś sensie również mogą się powoływać czy uzurpować sobie prawo do działania w imieniu Boga, a zatem mają wolną rękę, przez co demokratyzacja jest utrudniona. Drugi czynnik to czynnik historyczny. Rzeczywiście kraje muzułmańskie tak długo jak istniały, czyli kalifat, potem sułtanaty, ze słynnymi sułtanatami delhijskimi, były „państwami opresyjnymi”. Te tradycje dzisiaj są żywe, są akceptowane po obydwu stronach, uważa się, że po prostu tak dotychczas zawsze było i być powinno. Oczywiście dobrze jest pojechać na Zachód, do Europy, do Stanów Zjednoczonych, zobaczyć, jak tam funkcjonuje demokracja, ale po powrocie do siebie, do własnego świata uważa się, że tamten jest gorszy od tego, który jest na miejscu. Jest to swoista schizofrenia, zapominanie albo może oddawanie większego szacunku własnym tradycjom.

Prof. Gawlikowski

W przypadku Azji Wschodniej wchodzi także w grę rodzime rozwiązania praktyczne, uznawane za lepsze od zachodnich i zapewniające większy komfort oraz satysfakcję z życia. To nie jest zatem tylko postawa ideologiczna, ale stwierdzenie realnych faktów. Azjata przyjeżdżający do Nowego Jorku musi bez przerwy liczyć się z tym, że zostanie zastrzelony na ulicy, podczas gdy w Tokio czy Singapurze może sobie iść o północy nawet samotna dziewczyna i wiadomo, że nic się jej nie stanie, ponieważ przestępczość tam jest prawie zerowa. Ludzie Zachodu cenią sobie nade wszystko wolność jednostki, w Azji Wschodniej zaś naczelną wartością jest dobro wspólne, a postawy indywidualistyczne są wręcz potępiane. Dlatego i demokrację inaczej się tam pojmuje.

Prof. Byrski

Słuchając Panów, zastanawiam się, jak wygląda ta perspektywa w Indiach. Nie ma dla mnie wątpliwości, że system demokratyczny, ze wszystkimi ułomnościami, w postaci nacisków, koterii i wpływów elit tradycyjnych, które zawsze będą miały dużo do powiedzenia w jakiejś lokalnej społeczności, mając pieniądze, czy swoich ludzi w policji itd., jednak sprawdza się w Indiach. Akt wyborczy zakorzenił się już w Indiach i konieczność pozyskiwania głosów jest czymś naturalnym. Myślę, że struktura kastowa społeczeństwa wpisuje się znakomicie w system demokratyczny. To są naturalne elektoraty. Ponieważ każda kasta, najbardziej uciskana, w tej chwili ma już swoje elity. Dzięki działaniom misjonarzy, dzięki polityce rządu, są to już społeczności, które są przygotowane do walki o swoją pozycję w społeczeństwie. Mają przywódców, którzy potrafią „sprzedawać” głosy swego elektoratu w tym procesie demokratycznym za konkretne dywidendy, za konkretne apanaże dla niego, choć niestety często tylko dla siebie. Dlatego dostrzegałbym w systemie kastowym pewną gwarancję działania procedur demokratycznych, dodając jeszcze do tego wieloetniczność. Otóż, trudno sobie wyobrazić państwo takie, jak Indie, tak różnorodne, rządzone metodami autorytarnymi. Byłoby to bardzo trudne, bo władca, dyktator, musiałby się wywodzić z którejś z licznych grup etnicz-

nych. To automatycznie by powodowało, że inne etnosy czułyby się zagrożone. Powiedziałbym, że również wieloetniczność państwa indyjskiego jest gwarancją, że procedury demokratyczne są najbardziej efektywne, nawet biorąc pod uwagę wszystkie nadużycia, które się popelnia, łącznie ze zdarzającym się czasem zabijaniem konkurentów politycznych.

Prof. Madajczyk

Kończąc naszą dyskusję, chciałbym zapytać, czy próbę czasu wytrzymują jakieś postacie historyczne Azji? Czy moglibyśmy wskazać kilka takich postaci, które przetrwają i wejdą w nadchodzące tysiąclecie?

Prof. Byrski

Dla mnie jest to oczywiście dość łatwe pytanie. Pan Profesor był łaskaw już wspomnieć Gandhiego. Ja myślę, że Gandhi jest w dalszym ciągu, i to nie tylko dla Indii, Azji, może bardziej dla świata nawet niż dla Azji, postacią niezwykle ważną ze względu na jedną cechę. Przede wszystkim na głębokie przeświadczenie, że polityka nie tylko może, ale musi być etyczna, musi służyć wartościom. Tego Gandhi bardzo bezkompromisowo przestrzegał.

Prof. Madajczyk

Chociaż jego taktyki biernego oporu chyba nie powtórzono.

Prof. Byrski

W Indiach była wielokrotnie próbowana.

Prof. Madajczyk

A w skali światowej?

Prof. Byrski

Niektórzy twierdzą, że u nas była. Słyszałem osobiście prezydenta Wałęsę, deklarującego się jako uczeń Gandhiego, choć miałbym co do tego pewne wątpliwości. Po prostu myślę, że warunki, w jakich wypadło Polsce wybijać się na niepodległość, były takie, że metoda nieczynienia gwałtu była optymalna. Dlatego została przyjęta przez „Solidarność”.

Prof. Gawlikowski

Ale tym łatwiej było ją stosować, gdy raz została już wynaleziona. Bo to był pewien wynalazek.

Prof. Byrski

Oczywiście sędzę, że i w przyszłości w rozwiązywaniu konfliktów w różnych częściach świata ta formuła może się okazać bardzo przydatna. Choć nie wiem, jak dalece np. muzułmanie byliby skłonni tego typu metody stosować.

Prof. Danecki

Raczej wątpię. Postacią, która dla mnie w XX w. w świecie muzułmańskim, ale przede wszystkim arabskim, ma tak wielkie znaczenie jest Dżamal Abd an-Nasir, prezydent Egiptu. Dlaczego stał się on wzorcem dla całego świata arabskiego, muzułmańskiego, a potem dla ruchu niezaangażowanych? Była to wielka postać, osoba, która jest jednocześnie symbolem dekolonializacji, czyli wyzwiania się politycznego państw trzeciego świata, państw rozwijających się spod kolonializmu. To Egipcjanie najpierw obalili swoją własną monarchię (Abd an-Nasir), a następnie całkowicie uniezależnili się od Zachodu. W następnej kolejności zaczęli lawirować między wielkimi mocarstwami. Oczywiście, skończyło się to źle dla Egiptu. W 1967 r. doszło do klęski w wojnie z Izraelem, bo Abd an-Nasir za daleko się posunął, ale

był tym człowiekiem, który rzucił wyzwanie Zachodowi i pokazał, że „my” też się liczymy. To samo było u Chińczyków nieco wcześniej. W 1956 r. doszło do nacjonalizacji kanału Sueskiego, stawienia czoła agresji trójstronnej i ostatecznego poprowadzenia Egiptu własną, niezależną drogą. Inne państwa arabskie i muzułmańskie poszły w tym kierunku, tzn. w kierunku likwidacji monarchii i tworzenia republik. Idea Abd an-Nasira, jego pomysł na łączenie własnych tradycji, przeciwstawianie ich Zachodowi, przy pełnym szacunku dla wartości np. islamu, ale nie radykalnego, i pełnym szacunku dla tradycji europejskich, stała się wzorcem, który dziś muzułmanów winien obowiązywać, i byłoby dobrze, gdyby ten nurt znowu gdzieś się pojawił. Chociaż takie rzeczy w historii niekoniecznie muszą się w tej formie powtarzać. Myślę, że przy łągodzeniu dzisiejszego fundamentalizmu z modernizmem, tzn. pokojowym współistnieniu fundamentalizmu i modernizmu proeuropejskiego, coś z tradycji naserowskich pozostało i trwa do dzisiaj.

Prof. Madajczyk

Stawia Pan wyżej Nasera niż Kemala Atatürka, który przebudował Turcję?

Prof. Gawlikowski

Ale czy Naser nie był w jakimś stopniu uczniem i kontynuatorem Atatürka?

Prof. Danecki

Myślę, że nie.

Prof. Madajczyk

Czy może obaj zasługują na uznanie?

Prof. Danecki

Zastanawiam się. Atatürk zbyt radykalnie wprowadził swoje reformy. Być może to były inne czasy. Radykalizm zawsze miał znaczenie w historii tureckiej i do dzisiaj zachował swoje znaczenie. Kiedy dochodzi do władzy partia muzułmańska — to partia ta jest delegalizowana, kiedy w państwie buntują się Kurdowie — to okazuje się, że są to Turcy, którzy występują przeciwko własnemu państwu. Więc autorytaryzm mimo wielkich aspiracji Turcji jednak przetrwał i to jest ujemna strona nazbyt gwałtownej europeizacji wprowadzonej przez Atatürka, bo odrzucono wszystkie lokalne wartości, żeby przyjąć nowe, tureckie. One się częściowo przyjęły, ale również przyjęły się pewne negatywne cechy przeszkadzające demokratyzacji państwa. Gdzieś to podobieństwo czy zbliżenie, jeśli chodzi o wielkość postaci, między Atatürkiem a Naserem jest, niemniej stawiałbym wielowątkową działalność Nasera wyżej aniżeli Atatürkowi radykalizm.

Prof. Gawlikowski

Jestem w prawdziwym kłopotcie, dlatego że w gruncie rzeczy w całej Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej nie znajdziemy przywódców ponadnarodowych. Rolę lidera, czy też kraju, który inspirował, służył jako model, odgrywała Japonia. Wszyscy próbowali naśladować sukces japoński w różnych aspektach. Widać to choćby w sferze edukacji, bo wielkość i postęp Japonii zaczyna się właśnie od edukacji. W 1900 r. praktycznie w Japonii zlikwidowano analfabetyzm. Ale ponieważ Japonia zaczęła prowadzić politykę imperialistyczną podobną do zachodniej, żadna z jej postaci nie tylko nie jest uznawana poza Japonią, ale dzisiaj, w powojennej Japonii, potępiającej dawny imperializm, nie jest szanowana nawet przez samych Japończyków, poza cesarzem, który rozpoczął reformy Meiji (1868). W stosunku do „imperialistów zachodnich” spotykamy dwoisty stosunek: pewne urazy z przeszłości i dużą

fascynacją, wręcz nawet tendencje profrancuskie, proamerykańskie, probrytyjskie. Nie występują natomiast nigdzie w Azji Wschodniej sympatie projapońskie. Nastroje antyjapońskie są wręcz żywiołowe, od Korei, Chin po Indonezję, Malezję. Wszędzie kapitał japoński jest witany, podobnie jak samochody, czy telewizory, ale nie Japonia. Każdy z krajów azjatyckich miał jakąś postać, czy też kilka postaci, które odegrały kluczową rolę w wybijaniu się na niepodległość, ale brakuje bohaterów ponadnarodowych.

Dla XX w. w Europie kluczowym doświadczeniem były totalitaryzmy, walka z czerwonym czy z brunatnym totalitaryzmem. W Azji tym kluczowym, traumatycznym doświadczeniem był kolonializm, czy półkolonialne zniewolenie, dominacja białych i różne próby wyzwania się spod tej dominacji. W to także wpisywały się miejscowe, autonomiczne systemy komunistyczne, które były rezultatami wojen wyzwoleniczych. Kluczowe postaci dla Chińczyków to: Sun Yat-sen, który pierwszy zaczął budować państwo republikańskie, a potem Mao. W aspekcie sympatii społecznych to będzie może Czou En-laj, Mao oraz Deng Xiaoping, choć to ten ostatni wprowadził Chiny w nowoczesność i zagwarantował im fantastyczny rozwój gospodarczy, bogactwo i dostatek, jak też szeroki zakres wolności. Postaci, o których mówię, są wspólne dla większości Chińczyków, a nie tylko mieszkańców ChRL. W Azji Południowo-Wschodniej zamieszkuje od 40 do 80 mln Chińczyków i są to w większości miejscowe elity. Oczywiście na Tajwanie przywódcy komunistyczni są kontestowani, ale Sun Yat-sen jest tam także czczony.

Prof. Byrski

To zapewnienie Pana Profesora, że Deng Xiaoping jest odpowiedzialny za dobrobyt bez precedensu musi jednak być określone jakoś precyzyjniej. To są bodaj zony, to nie są całe Chiny.

Prof. Gawlikowski

Nie, w istocie są to całe Chiny, poza nielicznymi regionami zacofanymi. W ostatnich dwudziestu latach dochód na głowę ludności wzrósł cztero- lub pięciokrotnie. Obecnie w Chinach mamy tylko małe wyspy dawnej nędzy, obliczane na jakieś 60–80 mln ludzi, co w skali tego kraju jest marginesem.

Prof. Madajczyk

Przedstawione wybitne postacie pochodzą ze świata polityki. Czy jednak wśród wojskowych azjatyckich i w tamtejszym świecie kultury nie można znaleźć wielkich indywidualności? Mam na myśli chociażby gen. Vo Nguyena Giappa, który interesuje po dziś dzień Amerykanów.

Prof. Gawlikowski

W Wietnamie za wodza narodu, który wywalczył niepodległość uchodzi Ho Chi Minh. On przysłania wszystkie inne postacie. Pewnie też Mahatir w Malezji odgrywał ważną rolę niezależnie od jego dalszych losów politycznych. Na pewno Lee Kwan Yew będzie postacią kluczową dla Singapuru. W Birmie bohaterem jest gen. Aung San, Sukarno — w Indonezji — z całą pewnością będzie odzywał jego kult. Mamy więc całą plejadę takich „bohaterów narodowych”. W przypadku Chin jest to o tyle ponadnarodowe, że mamy kilka państw chińskich i wielką diasporę, nader zamożną, która obecnie dysponuje setkami miliardów dolarów. Największe rezerwy dewiz i złota obecnie ma Japonia, druga jest ChRL, trzeci Tajwan. ChRL jest tu liczona wciąż bez Hong Kongu, gdyby liczono z nim, to ChRL byłaby na pierwszym miejscu.

Prof. Byrski

Kończąc lepszą nutą. Indie wkraczają w trzecie tysiąclecie z trzema Miss Świata.

Prof. Madajczyk

A pisarzy, filozofów godnych uwagi nie ma? Dawniej świat arabski dobrze się prezentował.

Prof. Danecki

Tak, ale dzisiaj nie ma i jest to cecha całej Azji w dziedzinie literatury. W świecie muzułmańskim nie mamy wybitnych postaci, natomiast mamy całe nurty i tak należy to zagadnienie ujmować. Mamy jednego arabskiego laureata nagrody Nobla w dziedzinie nauki: z Pakistanu.

Prof. Byrski

Z Indii pochodzi Narlikał (bodaj matematyka) i Kapur — chyba w dziedzinie fizyki.

Prof. Madajczyk

Ale najliczniej reprezentowani są wśród noblistów Japończycy.

Prof. Danecki

Chodzi jednak nie o pojedyncze osoby, ale o całe nurty. W świecie muzułmańskim największym osiągnięciem kulturalnym jest film indyjski. Rzecz najbardziej popularna od Filipin po Maroko. Fascynuje setki milionów ludzi. A zatem nie o postaci chodzi, lecz o dziedzinę, gatunki, rodzaje literackie, czy dziedziny kultury, które się kształtują, wybijają i odgrywają istotną rolę, zawsze jednak tylko lokalną, a nie światową.

Prof. Gawlikowski

To samo można byłoby powiedzieć o Azji Wschodniej. I tu popierałbym Pańską koncepcję, że należałoby mówić o pewnych rodzajach, nurtach bardziej niż o postaciach.

Prof. Madajczyk

Z dziedziny kultury i nauki.

Prof. Gawlikowski

Tak. Tu trudno nie wspomnieć o kulturze japońskiej w filmie i sztukach plastycznych. W sztuce użytkowej, we wzornictwie przemysłowym itd. sztuka japońska odegrała ogromną rolę, poczynając od impresjonistów i od naszego wejścia w wiek XX z nimi. W literaturze chińskiej też się dzieje bardzo dużo nowego, ciekawego, choć pisarze ci są mniej znani w świecie. Na festiwalach filmowych często film chiński z ChRL, Tajwanu, Hong Kongu zdobywa pierwsze miejsce. Mamy więc ofensywę kulturalną, ale nie mamy postaci ze swoim autorytetem moralnym, swoim przesłaniem uniwersalnym, czy rangą sztuki.

Prof. Byrski

Jeżeli chodzi o uniwersalne, moralne przesłanie, to chyba Ghandi spełnia wszystkie kryteria.

Prof. Madajczyk

W pewnym okresie też Tagore.

Prof. Byrski

Tak, ale on bardziej odwoływał się do ducha romantycznego, europejskiego, którego już nie ma, i obawiam się, że to jest przebrzmiałe dla Europy, dla świata.

Prof. Gawlikowski

Ale musimy też zwracać uwagę na różnice w percepcji „bohaterów azjatyckich” w Azji i na Zachodzie. Na przykład dla Amerykanów generał Vo Nguyen Giap jest postacią kluczową jako ich pogromca. Wietnamczycy na pierwszym miejscu stawiają Ho Chi Minha.

Prof. Byrski

Myślę, że pominęliśmy jedną osobę, która pomoże Azji wejść w wiek następny, tj. Dalaj Lamę. Przypomniałem sobie o nim z pewnym przerażeniem, że gotów byłem o nim zapomnieć. Jest to postać, w której ogniskuje się olbrzymi świat buddyzmu. W tej chwili i buddyści spoza Tybetu patrzą ku niemu. Oczywiście to nie jest tak jak papież w Kościele katolickim, takiej monokultury nie ma, niemniej jest to człowiek z olbrzymim autorytetem i myślę, że to postać uniwersalna, powszechnie znana.

Prof. Gawlikowski

Chciałbym jednak dodać, iż być może Dalaj Lama jest obecnie jedyną postacią z Azji odgrywającą dużą rolę na Zachodzie i postrzeganą jako „przywódca duchowy”. Ale w tym aspekcie jest on ważny w Azji jedynie dla kilku milionów lamistów. Nawet dla innych buddyistów jest on postacią niemal nieznaną. Miesiąc temu gościłem Azjatę, Birmańczyka, i poszliśmy do znajomych, którzy chcieli ucieszyć Birmańczyka–buddystę swoją wiedzą o tym buddyjskim autorytecie i opowiedzieli mu o wywiadzie z Dalaj Lamą, jaki właśnie czytali. Birmańczyk patrzył na niech w wielkim osłupieniu. Pomyślałem sobie, że czuł się on tak jak czułby się Polak będący w Chinach i ktoś powiedziałby mu, że czytał wywiad z katolikosem z Armenii. Cóż on obchodzi katolika! Jest on uważany za wielką postać tylko na Zachodzie, nie w Azji. W żadnej z religii azjatyckich nie mamy postaci centralnych rangi papieża w Kościele katolickim, ale jedynie przywódców setek istniejących tam sekt czy szkół.

Prof. Byrski

Może tylko jedno nazwisko, które nie potrzebuje żadnego komentarza, to jest Neru, pierwszy premier Indii, który obok Nasera bardzo się zasłużył i sądzę, że Indie wkroczą z tą postacią w XXI w.

Prof. Madajczyk

Zbilansować naszej dyskusji nie sposób. Zakres rozważań był bardzo szeroki, wielokrotnie zahaczały one o dzieje cywilizacji. Stąd nie czuję się na siłach, aby ją posumować. Myślę, że odbyliśmy debatę nad najnowszymi dziejami kontynentu azjatyckiego. Czytelnik, studiując cały numer naszego pisma, oceni, czy wybór kontynentu jako tematu do refleksji badawczej ma swe walory. Wszak mnożą się książki na temat historii Europy, zwłaszcza najnowszej. Ta dyskusja i cały numer pisma niech będą namiastką historii najnowszej Azji.